

SKRZYDŁA



Wymarsz na wycieczkę

MIEŚIĘCZNIK
INSTRUKTOREK HARCEERSKICH ORGAN GŁÓWNY

Święto Trzeciego Maja.

Maj, najpiękniejszy miesiąc wiosny i słońca przynosi nam co roku ze sobą słoneczne, jasne Święto...

A taka już w niem tkwi dziwna siła, że słonecznym i jasnym jest zawsze, w najbardziej nawet pochmurny i deszczowy dzień.

Bo na czyn ów, którego rocznicę święcimy, złożyło się tyle dobrej woli ludzkiej i tyle mądrych, obywatelskich myśli, że od tych myśli i od tej woli stało się w całej Rzeczypospolitej jasno i radośnie, a promień tej radości, choć odrazu stłumiony, umiał nie zagasnąć poprzez długie, ciężkie lata niewoli i przetrwać aż do dziś.

Święto Trzeciego Maja — to Rocznica Uchwalenia Konstytucji, która choć nie zdążyła wejść w życie, ale rzuciła posiew pod nowe, [ciągłe nieustanne wysiłki dla ratowania Ojczyzny podejmowane. „Król z Narodem, Naród z Królem“ — ślubujący doprowadzić Rzeczpospolitą do dawnej potęgi i chwały, pozostawili testament dla całego szeregu pokoleń, każąc im nieustępliwie iść naprzód.

Święto Trzeciego Maja — to święto radosnego zdania sobie sprawy z niezniszczalnych sił żywotnych tkwiących w Narodzie, który w najtragiczniejszym momencie swych dziejów, w przededniu klęski umiał wyrwać się z bezwładu, osłabienia, braku woli i całemu światu ukazać, na co stać go dla dobra Ojczyzny.

Święto Trzeciego Maja — to święto prawdziwego czynu obywatelskiego. Zrzeczenie się przywilejów dla dodania siły Państwu — z jednej strony, z drugiej zaś opanowanie bezładu i wzmocnienie władzy bez naruszenia wolności tej jedynej chyba w świecie Rzeczypospolitej, której ustrój opierał się w tak wysokim stopniu na dobrej woli obywateli.

Święto Trzeciego Maja — to święto braterstwa, które w owym pamiętnym dniu objęło „wszystkie stany“. To zdanie sobie sprawy z wzajemnych krzywd i win i próba zgładzenia ich. Powołanie do obywatelskich szeregów szerokich mas — to, co w tym czasie dokonywało się we Francji kosztem tysięcy ofiar, w ogniu walk bratobójczych — w Polsce uchwalone zostało dobrowolnie przez Sejm szlachecki, zrzekający się wyłączności swych szlacheckich przywilejów „przez sprawiedliwość, ludzkość, obowiązki chrześcijańskie i przez własny interes dobrze zrozumiany“. Akt ten nosi przytem charakter nie zniżania się warstwy wyższej do niższych, ale przeciwnie podniesienie tamtych — ich „nobilicacji“.

Święto Trzeciego Maja niesie nam poprzez wieki wiarę we własne siły, wiarę we własną wartość, nakaz dążenia wciąż naprzód.

Święto Trzeciego Maja — to Święto Pokrzepienia.

Przemówienie Dh. Przewodniczącego Z. H. P.

Wojewody M. Grażyńskiego na otwarciu XIII Zjazdu Walnego.

Odbywający się w stolicy województwa Śląskiego, Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego ma niejako symboliczne znaczenie w obecnej chwili i jeżeli kiedy, to dziś utrwaliło się w całym polskim społeczeństwie przekonanie, że koniecznym warunkiem utrzymania naszej niezależności jest posiadanie dwóch prowincji: Pomorza, które gwarantując nam swobodny kontakt ze światem poprzez morze stwarza dla nas niezależność stosunków ekonomicznych, oraz Śląsk jako zbiornik gospodarczej siły Państwa Polskiego, jako olbrzymie zagłębienie węglowe, nastroszone tysiącem kominów fabrycznych.

Witając jednak wszystkich tu w tej sali zebranych, nie chcę mówić o tej wartości gospodarczej, jaką dla Polski przedstawia Śląsk, ale pragnę przynieść Wam słowa pozdrowienia od najbardziej wartościowego elementu, jaki na tej ziemi się znajduje, od ludu śląskiego.

Teren śląski był i jest wielkiem pobojuwiskiem, na którym toczyła się i toczy nieustanna walka. W okresie niewoli stoczono tu dwie wielkie bitwy. Jedna z nich trwała zgorą 5 wieków. Przez 5 wieków bowiem polski lud na całym Śląsku, wrosłszy w tę ziemię jak odwieczny dębowy bór, szumiący polską mową, ulegał naporowi niemiec-

kiemu, który go szczybił od zewnątrz i od wewnątrz. Drugie uderzenie przyszło w momencie, kiedy na dzielnicę tę zwała się potęga świetnie zorganizowanego państwa pruskiego i jako cel swój postawiła doszczętne wytepienie żywiołu polskiego. W tej drugiej bitwie dokonuje się cud odrodzenia narodowego. Lud śląski, który przez 6 wieków był oderwany od Macierzy, organizuje się na gruncie narodowym, zwycięsko przeciwstawia się eksterminacyjnej polityce niemieckiej, a w plebiscycie i trzech powstaniach śląskich wspaniale manifestuje najgłębszą istotę swej polskiej duszy. Do historii polskiej, do tradycji walk o wyzwolenie wniósł Śląsk jedną z najpiękniejszych kart wielkiej pracy narodowej i najbardziej ludowych powstań. I ten ton w dziejach naszych nie zaginie. Ale dziś na ziemiach polskich inna toczy się bitwa. Przez Wodza Narodowego rzucone zostało jeszcze w roku 1919 w Poznaniu hasło programowe nieustannej pracy dla wielkości Polski. Lud śląski w najcięższych warunkach wnosi do ogólnego dorobku narodowego swój ciężki trud, oparty o najbardziej istotne wartości charakteru śląskiego, polegające na głębokim patriotyzmie i wielkim ukochaniu pracy.

Otóż w imieniu tego ludu śląskiego Wam har-

cerze, którzy wypisaliście na swym sztandarze hasło pracy i wielkości Polski, składam z okazji zjazdu najserdeczniejsze życzenia jak największych sukcesów pracy.

Dziś po ziemię tę wyciągają się znowu te same zaborcze ręce wbrew prawu wyprowadzone-
mu z dziejów i prawdzie aktualnej rzeczywistości. Odpowiedź na to może być tylko jedna: tworzenie własnej mocy, zdolnej do przetrwania wszelkich burz. Ten cel przyświeca naszej pracy kresowej. Dlatego nic nas nie przestrasza.

A teraz zwracam się do Was jako Przewodniczący. Uważam za swój miły obowiązek przywitać nasamprzód wszystkich przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i cywilnych, władz kościelnych i przedstawicieli społeczeństwa, którzy przybyli na zjazd, dając w ten sposób jeszcze raz wyraz swej czynnej z nami współpracy i serdecznej przyjaźni. Za chwilę przedstawimy swe sprawozdania. Wykażą one, że nie zmarnowaliśmy tego roku i że rezultaty uzyskane przez nas są istotnie duże. Napełnia to nas otuchą. Wierzymy, że ruch nasz nie zgubił się na szerokich i wygodnych gościńcach górnobrzmiących haseł. Dewizą naszą jest i będzie prawda rzetelnej pracy dla Polski.



HARCERSTWO W KOŚCIELISKU.

Śmieją się do nas Tatry najczęściej śnieżne i białe — patrząc na nasze harce — śmiejemy się i my bezpieczni pod strażą Gewontu i Wirchów.

Pracujemy! Od kiedy i jak?

Zaczęliśmy naszą pracę harcerską 30.IX 1932 r. Wówczas to powstał zastęp mieszany złożony z dzieci personelu stałego Sanatorium Wojskowego im. marsz. Piłsudskiego. Zastęp nasz wybrał sobie godło „Kozice”, a na patronkę organizującej się drużyny, ś. p. Michalinę Mościcką — która tak dużo myśli poświęcała Harcerstwu. Po kilkumiesięcznym okresie istnienia zastępu „Kozic” w miejscowej szkole powsz. im. św. Jana Kantego zorganizowałyśmy gromadę zuchów p. n. „Szarotki”. Dzieci góralskie, żywe, jak iskry, chętne i czynne — ale trudne do opanowania i prowadzenia. Mają swoją ambicję — ale mają i złote serduszka.

Początki pracy idą, jak po grudzie. Drużynowej dh. Zofji Lipińskiej często przychodzi z pomocą dh. Aleksander Kamiński, zarządzając z dziećmi dzikie harce i opowiadając im bajki. Potem wszystko się jakoś układa.

W dniu 15 stycznia r. b. organizujemy przy pomocy finansowej, a częściowo i współdziałaniu fak-

tycznym kuracuszów Sanat. Wojskowego — choinkę dla dzieci. Gospodarzem jest gromada. Na program składają się kolendy, pieśni i wiersze zuchowe, zabawy i korowody i wreszcie podwieczerek. A w czasie podwieczorku z dzieci naszych wyskakują czasem dzikie zwierzątka, zgłodniałe, łapczywie rzucają się na wszystko.

Bardzo ładnie powiedział do dzieci o ich „zuchowatości” ks. kan. Jan Humpola, podkreślając dążenie do dobrej, radosnej działalności, co jest właściwym nastawieniem pracy.

Od chwili choinki następuje większe zwarcie gromady, zbiórki stają się łatwiejsze do przeprowadzenia, a mimo to, tak żywe, że wychodzi się z nich z olbrzymią energią do dalszej pracy na innych już terenach.

W lutym przeżywamy radosne chwile. Do Kościelisk przyjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej i w przyjęciu P. Prezydenta przez górali, na którym wójt Kościelisk p. Jędrzej Stopka wita urzędowo najwyższego gazdę, biorą udział harcerze i zuchy z Kościelisk: otaczają zwartym kołem Pana Prezydenta, tulą się do niego serdecznie, a Józek Karpień drżącym ze wzruszenia głosem prosi Pana Prezydenta o to, by zechciał być chrzestnym ojcem sztanaru góralskiej drużyny. Pan Prezydent przyjmuje zaproszenie.

26 lutego drużyna przeżywa moment wielki. Z rąk Pana Prezydenta otrzymuje swój góralski kilmowy sztandar z krzyżem harcerskim, ufundowany przez Stow. „Rodzina Wojskowa” w Zakopanem. Wszyscy są wzruszeni i Pan Prezydent, który ma łzy w oczach i p. Helena Zwisłocka, chrzestna matka, i ks. Humpola który mówi płomiennie o tym skromnym sztandarze, co tak harmonizuje z prostotą góralskich cach i naturalnym czarem Tatr. Wzruszona jest drużynowa, która klęcząc przyjmuje sztandar

z rąk chrzestnej matki — wzruszone dzieci, rodzice, cała ludność Kościeliska — a chyba też i ściany kochanego góralskiego kościoła.

5.III Drużyna żegnała wyjeżdżającego Pana Prezydenta.

Idą znowu dni inne. Z pulchnej ziemi wydobywać się zaczynają fioletowe krokusy. Przychodzi dzień imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po uroczystej Mszy św. idą dzieci na skromny obchód imieninowy. A w wiązance dobrych życzeń nie brakuje i życzeń zachowawczych — zakończonych słowami:

... „A potem z serc zachowawczych wianek uwić trzeba
Miłością polskich dzieci spojony gorącą
— Niech Ci, Dziadku najdroższy, Bóg przychyli nieba
A zuchy niech Ci będą promykami słońca“.

A jednocześnie z tem mocne postanowienie pracy wytrwałej, mocnej, potężnej — takiej jakiej Dziadek uczy swoim własnym przykładem.

I praca idzie. Nie tylko zewnętrzna — oj nie! Poprawiają się dziewczęta i chłopaki, podciągają i myślą o innych. Jest chory opuszczony góral. Ani izby mu niema kto zamieść, ani trochę rozweselić. Przychodzą do niego zuchy, przynoszą wiosnę i dobre, bardzo dobre słowa. A przed świętem Zmartwychwstania nie zapominają o tem, że trzeba — aby i ten biedny samotnik usiadł nad święconem. Iżba na święto czyściutka — a stół zastawiony, dzieci wychodząc z niej z drużynową lzy mają w oczach.

Zuchy nasze dojrzały już do obietnicy I gwiazdki. — Umieją dużo zrobić, a przedewszystkiem wiele chcą. I nie trzeba już obietnicy odwlekać. Na dzień 18.IV naznaczono obietnicę. O 7 rano Msza św. barczo uroczysta i radosna z kazaniem najlepszego przyjaciela Harcerstwa ks. Jana Humpoli do kochanych zuchów. Ksiądz patrzy jasno i z wiarą na dzieci — a one słuchają jego słów w skupieniu. I widać, że rozumieją się i kochają wzajemnie. A potem święcone u p. Błachutowej, zasłużonej góralki — dzieci sia-

dają grzecznie i cichutko. Ks. kanonik też przyszedł, przyszła i p. Błachutowa i wójt Jędrzej Stopka i dawny wójt Jędrzej Pitoń. Nauczycielka p. Maciejewska przyszła ze „swemi zuchami“ a rodziców dzieci personelu reprezentuje p. Doktorowa Bujwidowa.

Po święconem na plac wyniesiono sztandar, odczytano rozkaz przyznający gwiazdki i 25 zuchów złożyło obietnicę I gwiazdki, a 2 gwiazdki drugiej. Wszyscy przedstawiciele starszego społeczeństwa przypinali zuchom gwiazdki i wszyscy też otrzymali gwiazdki od gromady. Przemawiał ks. Humpola i dr. J. Zienkiewiczówna harcm. Tuż na placu — zebrani starsi zorganizowali się w Koło Przyjaciół Harcerstwa w Kościelisku. Trzeba wspomnieć o tem, że okresowo do drużyny i gromady należą dzieci będące na kuracji w Sanat. Wojsk.

A teraz flota? Organizowaliśmy tombolę i 2 przedstawienia na których odegraliśmy obrazki zachowe „Cuda nocy“ dh. Eli Kraszewskiej i „Królewna i zuchy“ dh. H. Turkówny. Floty mamy już trochę i w maju wyruszamy na wycieczkę Warszawa-Częstochowa-Kraków.

W Kościelisku powstaje harc. gniazdo tatrzańskie dla chorej młodzieży harcerskiej. Zaopiekuje się niem Koło Przyjaciół — miejscowe harcerstwo wejdzie z przyjezdnymi w kontakt b. serdeczny.

No i będziemy chyba mieli własny dom harcerski. Organizują się już zastępy młodzieży pozaszkolnej żeńskie i męskie — musimy je gdzieś umiejscowić. Harcerstwo nasze nie jest samolubne — oto zarobiliśmy 50 zł. na przyszły dom ludowy i pomagaliśmy organizować bibliotekę wiejską.

Uprzejmie prosimy o nadsyłanie dobrych książek wszelkiej treści: dziecinnych, popularnych imniej popularnych dla biblioteki naszej, pod adresem: Kościelisko, obok Zakopanego, ks. kanonik Jan Humpola.

Czuwajcie!

J. Z.

Ewa Grodecka.

Tropem drużyny wielkiej gry.

Trop piąty.

Z dziennika drużynowej

Jadzia — Bóbr, ta dzielna dziewczyna, ten najbardziej wodzowski typ w całej drużynie, odeszła od nas. I chyba już nie wróci. Gdybyż to było całe zło ostatniego tygodnia, gdyby wystąpienie Jadzi nie pociągnęło za sobą całego zastępu „Bobrów“.

Takie to wszystko było niespodziewane, tak szybko fakt następował po fakcie.

Zastęp miał 3 maja pełnić służbę na akademii w sali ratuszowej. Powierzenie tej służby przez Komitet Organizacyjny naszej drużynie było zaszczytem. Wybranie zastępu „Bobrów“, dokonane na zbiórce przez całą drużynę było dużym wyróżnieniem. Istotnie „Bobry“ byłyby najlepszym zastępem w drużynie, gdyby nie jedno zastrzeżenie: warunki materialne i mieszkalne, a zapewne i kulturalne sprawiły, że poziom higieny osobistej dziewcząt pozostawiał

dużo do życzenia. Zresztą i w innych zastępach nie było lepiej. Świadczył o tem zaduch, panujący w izbie po każdej zbiórce drużyny a nawet i po wyjściu dziewcząt ze zbiórek zastępów. Świadczyły też niemal zawsze niedomyte ręce, nienaturalnie „opalone“ szyje, przetluszczone włosy. Atmosfera panująca w szatni szkolnej była dowodem nader rzadkiego wietrzenia i czyszczenia płaszców i obuwia. Z tych wszystkich względów obawiałam się nieco tej bobrowej służby w dość niskiej i przepełnionej, jak zwykle, publicznością, sali starego ratusza. Po zbiórce drużyny, na której powierzyliśmy „Bobrom“ służbę na akademii, zatrzymałam zastęp i powiedziałam, że z ich wyboru bardzo się cieszę, życzę im dobrej służby, ale proszę bardzo, by przed udaniem się do ratusza każda z dziewcząt: umyła się od stóp do głów w ciepłej wodzie nie żałując mydła; umyła dobrze zęby i włosy; włożyła czystą bieliznę i dobrze wyczyściła i wywietrzyła ubranie wierzchnie.

Zwracałam się do nich zawsze bezpośrednio i otwarcie, tak samo postąpiłam i teraz. Nie sądziłam, że moje słowa wywołają tak silne wrażenie, że dotknę najbardziej delikatnego punktu ambicji dziewcząt. Zapomniałam, że jestem studentką i córką lekarza, one zaś dziećmi robotników i bezrobotnych—że przez to mimo moich największych wysiłków widzą przepaść między sobą i mną.

Dziewczęta milczały. Podkreśliłam, że to ze względu na nie same i dla dobra drużyny i że jestem przekonana, że wszystko pójdzie gładko. Ponieważ dalej milczały, a mój czas uciekał, pożegnałam je i wyszłam z izby.

Jak się później dowiedziałam, zaraz po moim wyjściu Jadzia zrobiła zbiórkę zastępu i „wytłumaczyła“ dziewczętom, że według tego, co mówiłam, uważam je za takie brudasy, że aż się ich wstydzę i brzydzę i że niema już wobec tego dla nich miejsca w drużynie.

— Ja już wszystkiego dopilnuję i żadna krzywdą wam się nie stanie, tylko przyrzeknijcie mi, że będziecie mnie słuchać. Bo inaczej — to już chyba honoru nie macie.

Honor miały, więc przyrzekły, podnosząc trzy palce do góry. Kazała im nic nikomu nie mówić (przyrzekły znowu) jutro stawić się jak mur na zbiórce drużyny i wziąć udział w defiladzie, a o czwartej przyjść do niej.

— Pójdziemy razem do łaźni, gdzie moja ciotka pracuje, a potem też razem na służbę do ratusza. Tylko tajemnica — przyrzeknijcie. — Przyrzekły raz jeszcze.

Dowiedziałam się o tem wszystkim dopiero dzisiaj, nic więc dziwnego, że 3-go nie miałam najmniejszych podejrzeń, że forma „Bobrów“ w czasie służby wzbudziła we mnie podziw, wśród licznej zaś publiczności głośny żywy sympatji dla naszej drużyny. Dziwiłam się tylko, dlaczego „Bobry“ tak obojętnie przyjęły potem to, co im powiedziałam: że zachowywały się bez zarzutu—jak prawdziwe harcerki, któremi przecież jeszcze nie są. Dziś przyszła do mnie Jadzia. W krótkich mocnych słowach, patrząc mi prosto w oczy opowiedziała wszystko jak było.

— Więc prosimy, żeby nas drużna z drużyny wykreśliła, — Jadzia miała oczy pełne łez — i zawiadamiam, żeśmy się dzisiaj wszystkie zapisały do Młodzieży Czerwonego Krzyża. Tam nam nikt nie powie, że mamy spracowane ręce i zniszczone ubranie.

Było to mocne, bolesne nad wyraz uderzenie po głowie.

Mogłabym wcale drużnie tego wszystkiego nie mówić, tylko wprost—odejść ze wszystkimi Bobrami. Ale już tak lubię. Nie będę przecież uciekać jak złodziej.

Byłam bezwzględnie winna przez to, że nie rozumiałam ich, nie namyślałam się nawet jak im powiedzieć to, co jednak musiały wiedzieć. Trzeba umieć wniknąć w psychikę dziewcząt z którymi się pracuje, jeśli się chce budować, nie burzyć. Winę widzę przedewszystkiem w sobie. Gdybym bardziej po harcersku całą sprawę przedstawiła, nie wyciągnęłyby napewno z moich słów tak mylnych wniosków. Były dla mnie niesprawiedliwe, ale zasłużyłam na to, i zrobię co tylko zdołam, by zło naprawić—i w stosunku do „Bobrów“ i wogóle, przez pracę nad sobą. Będę czytać książki z dziedziny psychologii, postaram się patrzeć na dziewczyny, uczyć wnioskować i znajdować najtrafniejszą metodę postępowania w każdym wypadku. One są jak skomplikowane instrumenty muzyczne, ja — uczę się na nich grać.

Rozmawiałam dziś długo z przewodniczącą Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża. Postanowiłam nie sprowadzać moich „Bobrów“ z drogi, którą dla nich Jadzia obrała. Będę wiedziała co się z nimi dzieje, będę nad nimi czuwać i dopomagać im, choć nie będą o tem wiedzieć. Jeśli przez to łatwiej im będzie kształtować w sobie cechy prawdziwie harcerskie, choć poza harcerską gromadą, naprawię zło, które drużynie wyrządziłam przez brak doświadczenia i wiedzy psychologicznej. Zrobię też co mogę by po raz drugi nie popełnić tego samego błędu. A że przez to będę bliżej Młodzieży Czerwonego Krzyża—tem lepiej.

(D. c. n.).

Tworzy się nowa harcerska placówka.

Z inicjatywy dh. Dr. J. Zienkiewiczówny i przy pomocy G. K. H. zaczyna się budować w Kościelisku pod Zakopanem Harcerskie Gniazdo Tatrzańskie.

Gniazdo ma na celu umożliwić młodzieży harcerskiej, zagrożonej gruźlicą pobyt w najlepszym klimacie Polski. Na razie zostaną wykorzystane nowe domki góralskie, zanim nie przystąpi się do budowy własnego gniazda.

Gniazdo Tatrzańskie nosić będzie charakter stałej kolonii wypoczynkowej, uwzględniającej zasady trybu życia sanatoryjnego i współczesnego leczenia. Zorganizowane na zasadach wychowania harcerskiego i pozostające w kontakcie z miejscowym harcerstwem kościeliskim (drużyna harcerska i gromada zuchów), Gniazdo zapewni młodzieży racjonalne normowanie wysiłku i wypoczynku.

Do Gniazda mogą być przyjmowane zuchy i harcerki ze sprawami gruźlowymi i zamkniętymi formami gruźlicy płuc, które nadesłał świadectwo lekarskie, stwierdzające faktyczny stan zdrowia i rokowanie z załączeniem zdjęcia płuc lub opisu prześwietlenia oraz wyników analizy moczu i płwociny. Koszty utrzymania i leczenia wyniosą miesięcznie około 100 zł.

Pracę w Gnieździe zaofiarowało 2 lekarzy płucników (jeden — specjalista chorób dzieciennych). Opieka pielę-

niarska i wychowawcza zapewniona. Na miejscu kościół, szkoła 4-oddziałowa, biblioteka, poczta. Do Zakopane o 5 km. Na życzenie korepetycje w zakresie 6 klas.

Kandydatki przywożą ze sobą kompletne wyekwipowanie osobiste łącznie z przyborami do jedzenia i pościelą, oraz termometry i (plujące) spluwaczki.

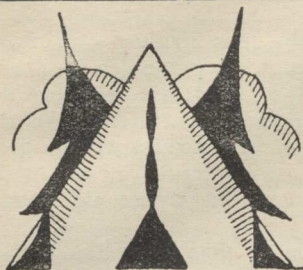
Gniazdo zostanie uruchomione w połowie maja lub w czerwcu, zależnie od wpływających zgłoszeń.

Projekt zaczyna się realizować w b. trudnych warunkach ekonomicznych, liczymy jednak na pomoc ogółu harcerskiego.

Zwracamy się z prośbą do przyjaciół harcerstwa i harcerskiego grona instruktorskiego o wzięcie udziału w tworzeniu funduszu Gniazda.

Na miejscu zorganizowana będzie loteria na cele Gniazda, prosimy więc wszystkie drużny o nadsyłanie fantów, najlepiej własnej roboty.

Informacyj udziela począwszy od 10 maja dr. J. Zienkiewiczówna, Zakopane, Sanatorium Wojskowe im. Marszałka Piłsudskiego.



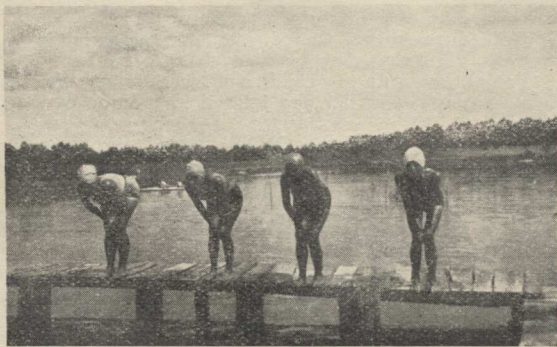
SPRAWY OBOZOWE

Wspomnienia z Rajgrodu uczestniczki Obozu Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerzek.

Kilka lat z rzędu byłam kierowniczką rozmaitych obozów, a tego roku będę najzwyczajniejszą uczestniczką obozu i to Wychowania Fizycznego, urządzonego przez Główną Kwaterę Harcerzek, nad jeziorem Rajgrodzkiem. Jadę z nielada tremą, bo rozkazywać to łatwiej, ale jak pójdzie ze słuchaniem, tego niewiadam.

Zaraz na wstępie dostaję po nosie od niewiadomej szarży (główna instruktorka) bo stawiłam się o 12 godzin później niż trzeba było. To też kładę mój dobytek skromnie pod drzewem, ubieram się przewiewnie i czekam. Nie długo czekam, bo zapędzono mnie do budowania tapczanów (w innych obozach to się nazywa prycz). Przy tej okazji rozglądam się zawzięcie wśród moich towarzyszek i konstatuje, że są bardzo młode i myślę z przestrachem jak się będę między nimi czuła. A tu w pierwszych dniach wcale się nie czułam, raz z powodu rozmaitych wyczynów sportowych, a po drugie z powodu zupełnie mi obcego środowiska. A najgorzej to z komendą, nie mogę się nawet u niej zgłosić, bo jest ciągle w biegu (teren naszego obozu jest bardzo rozległy). Nie mogę nawet się zorientować kto jest komendantką, bo dwie wielkości snują się po obozie, które mogłyby pretendować do berła. (Obóz dzieli się na dwa obozy samodzielne—drużynę kursu uzupełniającego „Ryb” i drużynę kursu wstępnego „Motyli”). Oprócz tego istnieją jeszcze instruktorki, obożna, lekarka i gospodyni. Ale powoli wprawiam się w rozpoznanie tego całego sztabu i powoli następuje zbliżenie się. I teraz dopiero czuję się dobrze.

Chciałam być zwykłym szaraczkiem, a tu przydzielono mi funkcję zastępowej. Oto mieszkam ze swoimi pupilkami w dużym hangarze, mamy



... gołowe przed chlubą naszego obozu—plywalnią ...



Żeglarstwo uprawia 60 druchen.

bardzo wygodnie, nosimy piękną nazwę „Admiralów” i zbieramy często bury. Oto zeszyły się w naszym zastępie rozmaite zakątki Polski jak: Częstochowa, Rypin, Gdynia, Dobrze, Inowrocław i dwie drużyny z Łotwy. Oprócz tego przydzielono nam jako współlokatorki dwie panie ze szkoły Sztuk Pięknych, były to krótko mówiąc „sztuki piękne”.

A teraz sam Rajgród. Rajgród to miścina niezbyt piękna, ale nas to nie obchodzi, chodzimy tam bowiem tylko raz na tydzień do kościoła i na wodę sodową, do której przez cały upalny tydzień wdychamy.

Same mieszkamy w lesie tuż nad cudnem jeziorem, do którego nas wprowadzie o wiele zamało puszczają ale zawsze puszczają. Cały dzień wychowują nas fizycznie. Praca zaczyna się od rannej, gimnastyki, a potem idą gry ruchowe, lekka atletyka, kąpiel, nauka pływania, gry sportowe, wszystko przeplatane wykładami z teorii gimnastyki i anatomji. Do tego wszystkiego przypieka słońce niemiłosiernie, plecy i ramiona niejednej z nas to prawie skwarek, a tu skacz, graj w siatkówkę lub inną morderczą grę jak hazena. Pierwszy tydzień był dla mnie niewymownie forsowny. Zanim się przyzwyczaiłam do tego nowego trybu życia, do tego



... A czasem było wolno pojechać kajakiem ...



... a tu skacz i fikaj ...

fizycznego wysiłku, nie jeden raz wzdychałam do domu lub swego obozu gdzie praca nie jest taka intensywna. Dzień był bardzo zajęty, ciągle jakiś gwizdek nad uchem brzęczał, już słycać nawoływanie generalnej gimnastyczki „prędzej, prędzej”. Wprawdzie należymy do drużyny „Motyli”, jesteśmy nawet „Admirałami”, ale latać nie potrafimy. Tylko do pływania nie trzeba było nawoływać, tu już wszystkie były przedwcześnie gotowe przed chlubą naszego obozu—pływalnią i z przyjemnością poddawały się zarządzeniom instruktorki i instruktora, którzy chcieliby porobić z nas asy pływackie.

A czasem... było wolno pojechać kajakiem tak na dwie trzy minuty, ale najczęściej tylko można było patrzeć na kurs uzupełniający który kajakował, a nas pocieszano „wy na drugi rok sobie powetujecie”. To też czekamy na odwet.

Stefanja Jesionowska hm.

Jak wyglądają w liczbach sporty wodne w Harcerstwie Żeńskim.

Pływanie uprawia 2556 druchen. W tem chorągiew białostocka 150, krakowska 722, lubelska 76, lwowska 279, łódzka 107, mazowiecka 59, warszawska 632, wielkopolska 410, wołyńska 77, zagłębiowska 44.

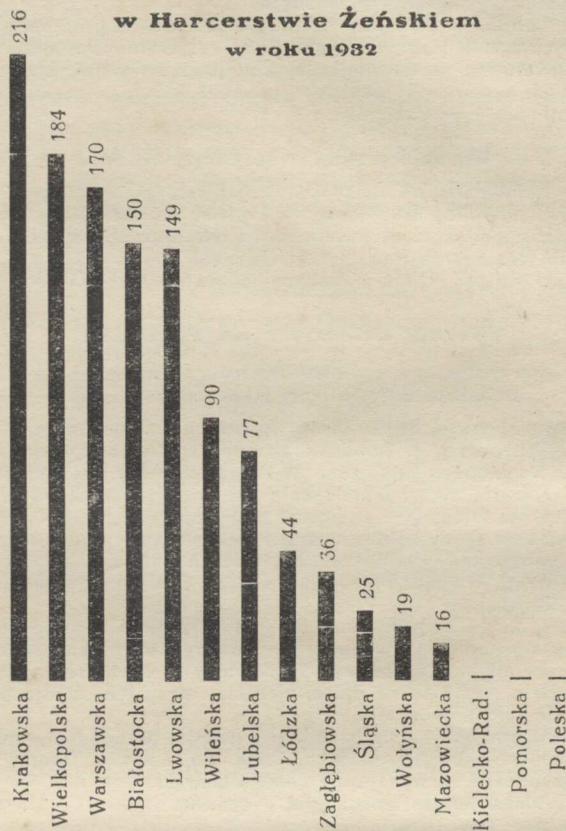
Wioślarkę uprawia 929 druchen. W tem chorągiew białostocka 80, krakowska 83, lubelska 15, lwowska 96, łódzka 63, mazowiecka 5, warszawska 316, wielkopolska 197, wołyńska 50, zagłębiowska 24.

Żeglarstwo uprawia 60 druchen. W tem chorągiew krakowska 12, lubelska 1, lwowska 2, mazowiecka 8, warszawska 20, wielkopolska 16, zagłębiowska 1.

Kajakowanie uprawia 304 drużyny. W tem chorągiew białostocka 40, krakowska 46, lubelska 1, lwowska 34, łódzka 15, mazowiecka 20, warszawska 200, wielkopolska 299, wołyńska 9.

Chorągwie kielecko-radomska, poleska, pomorska, śląska, wileńska nie nadesłały danych.

Państwowa Odznaka Sportowa w Harcerstwie Żeńskim w roku 1982



Na 30662 harcerek ma P. O. S. — 1176.

Wychowanie Fizyczne w Chorągwiach.

Wołyń — Chcąc jaknajbardziej rozszerzyć akcję przygotowania do Państwowej Odznaki Sportowej Komenda Chorągwi Wołyńskiej zwróciła się z gorącym apelem do wszystkich swoich środowisk, aby rozpoczęły tę pracę.

Apel swój kończy Komenda życzeniem, aby jaknajwięcej odznak przybyło jeszcze w tym roku szkolnym.

Łódź — Wydział Wychowania Fizycznego Komendy Chorągwi Żeńskiej zorganizował od dnia 1 marca kurs dla drużynowych i nauczycielek przygotowujący do Państwowej Odznaki Sportowej. Dla drużynowych kurs ten jest obowiązkowy. Próba P. O. S. będzie przeprowadzona w maju.

Poznań — W Poznaniu organizuje się Harcerski Klub Sportowy Żeński z siedzibą w Poznaniu i sekcjami w całej Chorągwi.



... a potem idą gry ruchowe.

Komenda Chorągwi podjęła propagandę kursów Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerek celem zapewnienia każdej drużynie przynajmniej jednej wykwalifikowanej kierowniczką Wychowania Fizycznego.

Lublin. — Komenda Chorągwi Żeńskiej w programie pracy Wychowania Fizycznego umieściła rozpisanie konkursu między drużynami na terenie całej Chorągwi na największą ilość odbytych wycieczek pieszych (ponad 3 klm.) w czasie od 1 kwietnia do 1 października 1933 r.

Warunki przyjęcia na Obozy Wodne.

Kandydatki na obozy Głównej Kwatery Harcerek: Morski w Gdyni i Wodny śródlądowy w Trokach oprócz szczegółowych warunków podanych w kwietniowym numerze „Skrzydeł” obowiązuje posiadanie Państwowej Odznaki Sportowej.

U w a g a: Obóz w Trokach będzie trwał od 19.VI do 13.VII.

Tereny obozowe na Podhalu.

Plażówka,

niedaleko Witowa — o 5 km od Kościeliska.

Tereny słoneczne, blisko lasów. Aprowizacja łatwa, sklep większy w Witowie, w Kościelisku, komunikacja z Zakopanem dość łatwa. Na miejscu kapliczka. W Plażówce wody jest poddostatkiem. Narazie mamy takie lokale dla drużyn, dla kursów i t.p.:

- 1) na Długiej — $\frac{1}{4}$ morgi pod namioty — Józef Zaborski.
- 2) na środku Pilówki u góry przeszło $\frac{1}{2}$ morgi — blisko lasu, bardzo ładny widok — Jan Obrochta Korduś.
- 3) na Wirchu Plażówki zwanym Nowina — $\frac{1}{2}$ morgi — J. O. Korduś.

4) miejsce przy wodzie pod Brzegami, na równinie „gdzie się pod mury wchodzi” — Wawrzyniec Nęcza Kubiniec. Te miejsca są pewne. Co do ceny to każdy teren wynosić będzie po 30 zł. za lipiec, sierpień, wrzesień. Bydła puszcząć się tam nie będzie.

5) budynek nowy b. ładny: 2 pokoje, przedpokój, weranda oszklona, kuchnia, 4 łóżka. Cena do umowy. Domek tuż przy kapliczce — wynajmuje Józef Zaborski.

Adres: poczta Chochołów, Plażówka.

Kościelisko pod Zakopanem.

1. 2 izby nowe, 1 stara, kuchenka, teren pod namioty, o.pl. miesięczna około 50 zł. — wł. Jan Pitoń,
2. 2 pokoje, hall, kuchenka z opalem, teren pod namioty, strumyk, las, opl. mies. 70 zł. — Jan Franiak Sobczyk Piotrow.
3. 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, łąka, opl. mies. 40 zł. — wł. Pitoń Józef Jacków.

4. Teren pod namioty, łączka i lasek nad potokiem, wynajęcie całej dużej parceli 20 zł. mies., połowy 12 zł. — wł. Gąsiennica Budny Jan, Budnówka.

Blizszych informacji udzieli p. dr-owa Bujwidowa w Sanatorium Wojskowym w Zakopanem.

Obozy robocze w Dworku Cisowym.

Z powodu opóźnienia się wiosny w Pieninach termin rozpoczęcia obozu roboczego został przesunięty z 1 na 22 kwietnia b. r. o czym Komenda Chorągwi były poinformowane bezpośrednio przez Dworek.

Komendantką obozów roboczych jest dhna Marja Fiedlerówna — kierowniczką szkoły, drużynową jest dhna phm. Zofja Kottikówna. Prace zawodowe będą wykonywane pod kierunkiem fachowych sił: gospodyni — dhny Wandy Lewandowskiej, instruktorki prania dhny Zofji Lisiakówny, ogrodnika p. Franciszka Składnika, higienistki — dhny Aleksandry Kamińskiej.

Uczestniczki obozów będą zorganizowane w 2 — w lecie w 3 zastępy, zastępowe wybiorą z pośród siebie.

Program pracy rozpada się na dwa zasadnicze działy:

1. praca dla Dworku — w ogrodzie, w kuchni, w domu, w pralni.

2. praca dla siebie: A) przygotowanie stopni, B) przygotowanie sprawności związanych z zajęciami w Dworku: a) hodowczyni kwiatów, b) warzywniczki, c) kucharki, d) pokojówki, e) praczki, f) opiekunki dzieci. C) wprowadzenie w życie następujących praw harcerskich: III prawo — harcerka jest przyteczną i niesie pomoc bliźnim, VII prawo — harcerka jest pogodna, IX prawo — harcerka jest oszczędna i ofiarna.

Rozkład dnia: (może ulec zmianie w razie potrzeby)

Godz. 6	pobudka, hejnał
6.05— 6.25	mycie
6.25— 6.30	modlitwa
6.30— 8	praca w poszczególnych działach
8 — 8.30	śniadanie
8.30—12.30	praca w poszczególnych działach
12.30—13	odpoczynek, przygotow. do obiadu
13 —14	obiad
14 —15.30	cisza i odpoczynek
15.30	odprawa i rada drużyny
16 —18.30	praca w poszczególnych działach
18.30—19	wieczerza
19. —21	praca w zastępach, ognisko, gawędy, śpiew, modlitwa.
21 —21.15	mycie i przygotowanie do snu
21.15— 6	cisza nocna.

O dalsze drogi obozownictwa dla starszych dziewcząt.

Nie ulega wątpliwości, że w technice obozowej harcerstwo osiągnęło poziom niezwykle wysoki. Wprost trudno sobie wyobrazić, aby można było wymyśleć dużo więcej ponadto, co się spotyka w naszych dobrych obozach. Bywa, szczególnie w obozach żeńskich, że drużyna cały prawie swój pobyt pod namiotami zużywa na udoskonalanie i mnożenie coraz bardziej wymyślnych urządzeń obozowych, że obóz staje się komfortowy, wygodny w każdym szczególe i piękny w całej krasie swych pracowitych ozdób.

Drużyna, która obozuje trzeci, czwarty raz z rzędu, dochodzi do takiej wprawy w robieniu obozu, że z czynności tej nie można już wykresać żadnej wprost korzyści wychowawczej. Nie jest to już owo Nowe, Nieznane, w zmaganiu z którym hartuje się dusza małej dziewczynki. Znane i dobrze opanowane czynności przestają zajmować. Drużynowa w takim wypadku zachęca przeważnie dziewczęta do coraz to dalszego doskonalenia się w sporządzaniu obozowych przedmiotów. Niektóre zastępy dochodzą w tej sztuce do mistrzostwa — i mają dość obozowania!

Dzieje się to dlatego, że obozownictwo w drużynach starszych, wyrobionych, idzie fałszywą drogą. Zamiast, by stawiać dziewczęta w warunkach coraz trudniejszych stosownie do ich wyrobienia, daje im życie coraz wygodniejsze, coraz bardziej „normalne” i „zwykłe”, do którego w poprzednich obozach zdążyły się już przyzwyczaić.

Im bardziej wyrobiona jest drużyna, tem dziksze, tem pierwotniejsze muszą być formy jej obozowania. Zamiast oddalać się od przyrody przez doskonalenie urządzeń obozowych, powinna zbliżać się do niej coraz silniej przez wyrzekanie się wygod. Zapoznany naogół wpływ na człowieka przyrody — ale nie tej, obserwowanej przez lupe, nie tej uczonej nazwami oznaczonej przy pomocy kluczy i atlasów, ale tej, która żyje, która cieszy się i cierpi, złem i dobrem fałuje — musi znaleźć pełny wyraz w harcerskim życiu starszych drużyn. Jestem głęboko przekonana, że nawet — wartościowe skądinąd obozy o typach określonych: krajoznawcze, w. f. i t. p., a więc oparte o pewną fachową specjalność, nie mogą dać wartości równych

tym, jakie przyniesie z sobą obóz, dający sposobność zmagania się z siłami natury, stawiający dziewczynę twarzą w twarz wobec jej potęgi.

Obóz może spełnić to zadanie, o ile jego głównym celem będzie nauczanie dziewcząt samotnego obcowania z przyrodą, oraz znacznie większe usamodzielnienie ich. A więc zapewniwszy przezornie bezpieczeństwo dziewcząt, trzeba n. p. rozsyłać je dwójkami na nocowanie w prymitywnych, na prędkie skleconych szałasach, lub wprost pod gołym niebem. Trzeba wysyłać je na samotne wywiady, wymagające wielogodzinnego przebywania w polu i lesie. Trzeba dać im możliwość obserwowania życia dzikich zwierząt i ptactwa. Trzeba pozostawić ich samodzielności troskę o żywność, niech łowią ryby, zbierają grzyby i rośliny jadalne, i o tem spędzą parę dni; niech gotują jeden dzień bez naczyń (pieczeń na rożnie, placek na kamieniu, pieczone ziemniaki). Trzeba je czasem pozbawić zapalek, narzędzi. Niech normalny obóz z namiotami, będzie tylko bazą do coraz to nowych wypadów w las i w pole.

Oczywiście nie wszystko naraz. Plan takiego obozu musi być bardzo starannie przemyślany,

dostosowany do warunków miejscowych i klimatycznych. Teren obozu musi być odpowiedni, umożliwiający tego rodzaju tryb życia, obserwacje i zajęcia. Owa „dzikość“, owo pozbawienie wygod cywilizacji musi być ujęte w system, stosowane celowo i z umiarem, zapewniającym dziewczętom konieczne warunki higieniczne i bezpieczeństwo.

Do prawdziwego „spotkania z przyrodą“ nadaje się doskonale turystyka. Niech tylko pójdzie dziewczkami szlakami górskimi, lub leśnymi pustaciami, niech wyrzeknie się wygodnych schronisk i domów wycieczkowych. Wymaga ona oczywiście dużego wyrobienia uczestniczek i ich kierowniczeki. Również sporty związane z przestrzenią: narciarstwo, żeglarstwo, szybownictwo, sprzyjają współżyciu z przyrodą, zmaganiom z jej siłami, Z istotną korzyścią dla charakteru dziewcząt można oprzeć o te sporty pracę starszej drużyny.

Tylko na tej drodze — ucieczki od ułatwień cywilizacji, zwrotu ku najdzikszyemu, najpierwotniejszemu formom życia, a nadewszystko nauczania samotnego obcowania z przyrodą — widzę przyszłość naszego obozownictwa dla drużyn starszych.

Katowice.

Marja Kapiszewska.



D O K A D ?

Tłumaczenie z „Le Trèfle Rouge et Blanc“*).

Oto jest wielkie zagadnienie, które obecnie absorbuje drużynowe w Zürichu. Obróciłyśmy je w mózgu na wszystkie strony, zasięgałyśmy opinii skrajnych i bardziej zrównoważonych, pytałyśmy o zdanie ludzi nienależących do ruchu skautowego i наконец wyciągnęłyśmy ostateczny wniosek. Ponieważ on nas nie zadowala, postanowiłyśmy rozszerzyć dyskusję i zasięgnąć opinii innych drużynowych, pracujących w innych warunkach.

Ruch skautowy przenika obecnie wszystkie warstwy społeczne. Ciężko walczyłyśmy, ani na chwilę nie zaprzestając szczepić naszych metod, ale cel osiągnęłyśmy — znają nas wszędzie. Teraz już walczyć nie potrzebujemy, przeciwnie: stałyśmy się bardzo pewne siebie, jesteśmy bardzo zadowolone z osiągniętego celu (obawiam się, że bez ostatecznej potemu przyczyny). Ruch skautowy w ostatnich dwu dekadach dokonał wielkiego dzieła pionierskiego i stopniowo nasze ideały przeniknęły kraj cały; obecnie szkoły przejęły większość naszych ideałów, przez co nasz Ruch stracił na sile.

Dotąd więc doszłyśmy, a teraz: co dalej? Co ma teraz nastąpić? Jak mamy naszemu ruchowi

zachować jego świeżość? Gdzie mamy szukać nowych pionierskich poczynań? Powinnyśmy się o to zapytać nie nas samych, ale raczej młodszych. One jedne mogą nam odpowiedzieć ponieważ ich myśli są czystsze i świeższe — ich siła jeszcze nie osłabła. I one dają nam odpowiedź bardzo wyraźną, bardzo jasną — a ponieważ wyszła z ich podświadomości — bardziej intuicyjną niż kierowaną logiką i rozsądkiem. Trzy są ich żądania, które można określić 3-ma słowami: AUTORYTET, KOBIECOŚĆ i CZYN.

AUTORYTET.

Autorytet, wodzostwo, dyscyplina — oto czego żąda młodzież dzisiejsza. Mamy za dużo swobody. Walczyłyśmy o wolność i teraz ją mamy, ale widzimy, że jednocześnie coś utraciłyśmy — silne i pewne zasady na których mogłyśmy się opierać, a także ideały i cele, za które mogłybyśmy walczyć. I teraz zaczynamy na nowo tego szukać. Młody mężczyzna i kobieta którzy spalili za sobą mosty, łączące ich ze wszystkim do czego byli urodzeni i wychowani, a którzy teraz poszukują nowych wartości życiowych — nie są bynajmniej tak pewni siebie jak myśli większość ludzi. Przeciwnie: ich największym pragnieniem jest znaleźć przewodnika, przyjaciela któremu by się mogli powierzyć z całym młodzieńczym zapalem, któryby im wskazał cel do jakiego warto dążyć i trop, jakimby za nim podążali. To pragnienie przewodnika jest bardzo żywotne wśród dzisiejszej młodzieży i każde z nich znajduje sobie swój autorytet: jeśli nie bohatera, to najlepszego football'istę — jeśli nie filozofa, to sławnego kryminalistę — dziewczęta zaś: gwiazdę filmową, albo konkursową piękność.

Oczywiście sprawa ta nie jest tak trudną dla skautek, żadna z nich nie potrzebuje wodza szukać

*) Miesięcznik Skautek Szwajcarskich.

daleko, mając go w drużynowej. Czy jednak drużynowa może odegrać tę rolę? Czy może ona natchnąć dziewczęta i poprowadzić je do wielkich celów? Czy też poprostu nie dorasta do swego zadania i pozwała dziewczętom odejść tam, gdzie może, zrażone poprzednim doświadczeniem, będą stawały mniej i niższe wymagania.

To jest pierwsze zadanie przyszłości: ćwiczyć drużynowe, by się stawały autorytetem do rozwijania ich osobowości (indywidualności). W jaki sposób dążymy do tego? Przez podkreślanie jeszcze silniej ideałów skautowych, aby Prawo i Przyrzeczenie jeszcze bardziej stały się celem życia i aby tylko prawdziwe skautki rozumiejące dobrze wielkość naszych zadań i które je rzeczywiście realizują w życiu, mogły zostawać drużynowymi. Dotychczas kształcenie umysłu i ciała stawałyśmy na pierwszym miejscu — w przyszłości, celem naszym winno być kształcenie ducha.

KOBIECOŚĆ.

Drugim naszym wielkim zadaniem w przyszłości jest postawienie na pierwszym planie ideału kobiecości. Rozwój jego idzie ręką w rękę z rozwojem ruchu kobiecego. Przed niedawnym jeszcze czasem kobieta chciała być podobną mężczyźnie i skautki chciały naśladować skautów. Dziś zrozumiały, że w ten sposób straciłyby swą zasadniczą wartość i cofają się do początków ruchu kobiecego, aby zacząć na nowo; tym razem w celu przyznania kobiecie prawa być kobietą — w najwyższym tego słowa znaczeniu, jako reprezentantce połowy ludzkości. I właśnie najmłodsze z naszych dziewcząt odczuwają to najsilniej, a jednym z głównych naszych zadań — jako drużynowych — jest popieranie tego przekonania.

CZYN.

Czyn, albo raczej inicjatywa do czynu, jest to najważniejsza rzecz, której wymagają od nas dziś nietylko skautki, ale i obserwatorzy naszego Ruchu. Jesteśmy bezustannie obwiniane o beczynność nie będąc absolutnie w możności usprawiedliwienia się.

Podczas gdy całkowicie zgadzam się z dwoma pierwszymi żądaniem, o których wspomniałam — pozostaje niezdeterminowana co do trzeciego. Z jednej strony chciałabym walczyć za każdą sprawę, która mi się wydaje dobra i szlachetna, z drugiej zaś rozsądek nic pozwala mi — jako skautce — występować gwałtownie. Ten dylemat zaostrza się jeszcze z powodu Konferencji Rozbrojeniowej. Często nam mówią: „Skoro jesteście Ruchem, który — być może — bardziej niż wszystkie inne ma na celu Pokój, dlaczego nie zdobędziesz się na czynną pracę dla dzieła Pokoju”. My same sobie również musimy zadać to pytanie — jaśniej zrozumieć cel i ducha naszego ruchu.

Każda organizacja musi spoczywać na jakichś podstawach. Nasz założyciel dał nam Przyrzeczenie i Prawo, ale dał nam także formę i organizację naszych gromad. Charakterystyczne, że nie jesteśmy właściwie ani stowarzyszeniem młodzieży, ani też towarzystwem opieki nad młodzieżą w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mamy bowiem cechy obu tych organizacyj tak że z łatwością łączymy ludzi

różnego wieku, aby ich wychowywać, a zarazem, aby im ułatwić wychowywanie samych siebie. Nasza organizacja jest oparta na idei jaknajszerszej tolerancji wszystkiego — poza granicami Prawa i Przyrzeczenia. Wobec tego jesteśmy do pewnego punktu neutralni. To nam pozwala naprzykład przyjmować dzieci wszystkich religij pod warunkiem, że przyjmą te same zasady, a prócz tego będą wierne ojczyźnie.

Jest to z pewnością wielką siłą naszego ruchu, iż jest on tak wszechogarniający — że może połączyć przedstawicieli wszelkich możliwych opinii i może się stać ogniskiem łączącym wszelkiego rodzaju ludzi, stara się pokazać ludzkości, że możliwa jest współpraca w zupełnej harmonii nawet dla ludzi, których zapatrywania i warunki są kompletnie odmienne. Ale ta siła jest również słabością — słabością, która się może stać fatalną, która nawet może doprowadzić do destrukcji — chyba, że ze wszystkich sił spróbujemy obrócić ją w coś czynnego i pozytywnego. Słabość leży w naszej neutralności, która nie pozwala nam stanąć otwarcie przeciw, lub po stronie sprawy. Co się tyczy pokoju, to ruch skautowy stoi wprawdzie otwarcie po stronie pokoju, ale jeśli chodzi o praktyczne poczynania, to przekonania różnią się tak dalece, że nigdy nie możemy wystąpić jako całość. To tylko jeden przykład — jest ich wiele (takich jak abstynencja choćby). Często, gdy chcemy pracować czynnie dla jakiejś sprawy powstrzymuje nas nasza zasada tolerancji.

Czyż wobec tego musimy stać na uboczu i patrzeć jak świat idzie naprzód — nie mogąc wziąć w tem udziału? Przeciwnie, moim zdaniem, mamy ważniejsze zadanie niż rzucać się w tłok — chociaż to możemy także uczynić... prywatnie. Naszym zadaniem jest praca dla wszystkich wielkich i dobrych ideałów przez postawienie ich jako cel naszym dzieciom, szczerpiąc w nich pragnienie Pokoju. Moim zdaniem: możemy mówić co chcemy o rozbrojeniu — nic to nie pomoże dopóki ludzkość cała nie zapragnie pokoju. Wychowanie nowego pokolenia leży w naszych rękach. Jeśli tylko potrafimy je tak wychować, by każda dziewczyna uznała ideję pokoju za swoją i wprowadzała ją w życie codziennem — dokonamy o wiele więcej, niż pracując dla propagandy rozbrojenia. Praca na małą skalę. Praca, która nie daje widocznych ani natychmiastowych rezultatów, ale praca niezmiernego znaczenia. To nie otwarta walka, ale milcząca służba. Już to samo przeszkadza nam pracować razem jako całość, ponieważ gdybyśmy wzięły czynny udział w sprawach publicznych, musiałybyśmy, albo podzielić naszą organizację na dwie sekcje: dzieci i młodzieży, albo musielibyśmy pozwolić dzieciom od 11-tu do 16-tu lat brać udział w kwestjach, których nie mogą jeszcze zrozumieć.

Oto są moje poglądy — wiem, że podzielane przez większość instruktorek w ZÜRICHU. Co wy o tem myślicie? Chciałabym poprosić każdą drużynową o zastanowienie się nad tem i niezatrzymywanie wniosków dla siebie, lecz o przysłanie ich do redakcji Trëfle.

Dokąd wy idziecie?

Joggel.

(tłomaczyła Marol).



Prawo dla starszego harcerstwa.

Na Zjeździe Walnym w Katowicach złożony był wniosek: „Komisja Żeńska Zjazdu Walnego proponuje instruktorkom przemyśleć kwestję: czy należy dla starszego harcerstwa ustalić odrębny tekst prawa, analogicznie do odrębnego tekstu prawa dla Zuchów”.

Chcę tu podać kilka uwag, które mogłyby stać się punktem wyjścia rozważań na ten temat.

Pytanie czy należy dać odrębne prawo starszemu harcerstwu, łączy się z obszerniejszą grupą zagadnień, które stoją w tej chwili przed naszą organizacją w związku z kwestją: jak powstrzymać wpływ starszej młodzieży z szeregów Z. H. P.

Wszystkie harcerki ponad lat 17 wraz z drużynowemi i instruktorkami stanowiły zarówno w zeszłym jak i w tym roku zaledwie 15,5% ogólnej ilości harcerek bez zuchów, a 18% harcerek do lat 17 tu. Nie wolno nam tak wcześnie tracić wpływu na młodzież, nie wolno nam wypuszczać jej z szeregów Z. H. P. dopóki nie ugruntujemy w niej dostatecznie poglądów społecznych i etyki obywatelskiej zgodnej z ideologią harcerstwa. Możliwe to jest dopiero w okresie pracy starszo-harcerskiej, musimy więc znaleźć sposób zatrzymania młodzieży i przeprowadzenia jej przez życie starszo-harcerskie.

Pierwszy etap to programy dla dziewcząt od 16 lat, dla okresu wędrowniczek, kwestja poważnie już w harcerstwie żeńskim przemyślana i prawie gotowa do rozstrzygnięcia.

Drugi etap, bodaj czy nie trudniejszy, to stworzenie ram starszego harcerstwa, zarówno organizacyjnych jak i programowych. Wszystko jest tu jeszcze do zrobienia, mimo, że od wielu lat i na wielu zjazdach i konferencjach, kwestje te są przedmiotem żywej dyskusji. Kto wie, czy te dyskusje nie byłyby się dawno skończyły, gdyby grono instruktorskie żywszy w nich brało udział. Myślę, że nikt ze starszych harcerzy i harcerek nie może się czuć dotknięty tem powiedzeniem. Zrozumiałe jest, że w gronie instruktorskim znaleźć można dużo talentów organizacyjnych, zaprawienie w układaniu programów i intuicję oraz wykształcenie pedagogiczne.

Czas byłoby, aby grono instruktorskie zdało sobie z tego sprawę, że kwestja starszego harcerstwa jest kwestją dobra Z. H. P. i że podobnie jak obowiązkiem gromady zuchowej jest przekazać dziewczęta drużynie, obowiązkiem drużyny jest przekazać dziewczęta starszemu harcerstwu.

Aby jednak starsze harcerstwo mogło spełnić swą rolę, musimy sobie jasno uświadomić, że:

1) Zadanie które sobie stawia: wychować człowieka-obywatela — zostało jeśli chodzi o wychowanie człowieka w głównych zarysach zakończone już w drużynie, natomiast, jeśli chodzi o wy-

chowanie obywatela to zostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia w okresie starszo-harcerskim.

2) Starsza harcerka czy starszy harcerz dużo więcej mogą, więc i dużo więcej trzeba od nich wymagać.

3) Młodzież w wieku starszo-harcerskim ma już zainteresowania specjalne i program pracy drużyny już nie może jej wystarczać,

4) Młodzież w wieku starszo-harcerskim dorasta do pracy samodzielnej, do ekspansji na terenie społecznym,

5) Starsi harcerze i starsze harcerki mogą z pożytkiem pracować wspólnie w zreszeniach koedukacyjnych.

Z pewnością nie są to jeszcze wszystkie czynniki składające się na odrębność starszego harcerstwa, ale te wydają mi się najważniejsze.

Prawo starszego harcerstwa to fragment tych zagadnień. Należy je rozpatrywać przede wszystkim pod kątem: kto więcej może, od tego należy więcej wymagać.

Drugie prawo zuchowe brzmi: Zuch kocha Polskę; analogiczne prawo dla młodzieży z drużyn stawia wymaganie wyższe, harcerz uczy się służyć Polsce. Od starszego harcerza należy wymagać jeszcze więcej — powinien on być świadomym budowniczym Polski.

Harcerz jest oszczędny. Czyż nie należałoby tego wymagania dla starszych podnieść conajmniej do stwierdzenia: harcerz jest gospodarny. Zuch szanuje cudze rzeczy. Starszy harcerz powinien umieć uszanować i cudze przekonania. Należy zwrócić uwagę, że postawienie tego wymagania, jak i wielu innych możliwe jest dopiero w okresie starszo-harcerskim. Wszyscy pedagodzy wiedzą, jak młodzież pragnie, aby od niej wymagano więcej, w miarę jak wzrasta w siły i możliwości. Jest to radość z coraz silniejszego i pełniejszego przejawiania swojej osobowości, radość z całkowitego i pożytecznego zużycia wciąż narastającej u młodych energii.

Kwestja potrzeby odrębnego prawa dla starszego harcerstwa referowana była na Komisji starszo-harcerskiej Zjazdu Walnego w Katowicach. Referat ten ma podać Czuj Duch, tam więc odsyłam druhny, które dokładniej chciałyby tę sprawę przemysleć.

Podaję tu fragment sformułowania prawa dla st. harcerstwa jednej z instruktorek, oraz projekt drukowany w 1924 r. przez jednego z instruktorów w jednodniówce Wydz. Wykonawczego st. harcerstwa.

Jestem panem samego siebie.

Jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie jest mi obce.

Dążę do Boga.

1) Jestem Polakiem, pracuję ofiarnie i roztropnie dla Ojczyzny i ludzkości;

2) jestem bojownikiem postępu i pokoju;

3) jestem religijny;

4) jestem prawy i rzetelny;

5) jestem młody, silny i radosny;

6) kocham świat, służę bliźnim;

7) idę wzwyż.

Wł. Olbromska.

Rada Starszego Harcerstwa.

W zwykłym terminie odbyło się zebranie Rady Starszego Harcerstwa. Omówiono najaktualniejsze sprawy.

- a) Zagadnienie prasy i propagandy na terenie St. Harcerstwa omówiła dh. Marja Kannówna. Jest to nowy dział pracy, w którym udział St. Harcerstwa jest konieczny. Referentka podała projekt tworzenia zrzeszeń, których członkowie współpracowaliby z Wydziałem Prasy i Propagandy Naczelnictwa Z. H. P. jako korespondentki (ci), reporterki (rzy), prelegentki (ci) i t. p.;

b) o projektach zmian w statucie Z. H. P., dotyczących St. Harc. mówiła dh. Włodzisława Olbromska;

c) program prób instruktorskich w St. Harcerstwie podała dh. Sabina Marcinkowska. Prelegentka omówiła zarówno ich uzasadnienie jak i sposób przeprowadzania;

d) program pracy obu Wydziałów St. Harc. podali ich kierownicy: dh. Marcinkowska i dh. Tomasz Piskorski.

W SZERSZYM KRĘGU.

Nasze obowiązki gospodarcze.

Obecne warunki ekonomiczne zmuszają wszystkie kraje do jaknajenergiczniejszej samoobrony gospodarczej. Wyrazem samoobrony tej jest świadoma i celowa działalność szeregu państw w kierunku obrony własnej wytwórczości. Zarówno mała Danja jak potężna Anglja, wszystkie kraje mają specjalne instytucje, których celem jest walka o zdobycie konsumenta krajowego, dla produkcji własnej, systematyczna i planowa akcja popierania wytwórczości krajowej.

U nas w Polsce analogiczne cele i zadania miały, istniejące od 1928 r., Sekcja Popierania Wytwórczości Krajowej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz Liga Samowystarczalności Gospodarczej. Potrzeba zespolenia, zcentralizowania całej na tem polu działalności spowodowała utworzenie Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej.

§ 1 statutu określa cele i zadania Towarzystwa słowami: „Zadaniem C.T.P.W.K. jest szerzenie patriotyzmu gospodarczego, popieranie wytwórczości krajowej”. W interpretacji bliższej będzie to podniesienie znajdującego się w stadium organizacyjnym przemysłu polskiego z jednej, uświadomienie gospodarcze szerokich warstw społeczeństwa z drugiej strony. Ideą przewodnią jest tu oświecanie i przygotowywanie ekonomiczne obywatela polskiego, celem praktycznym rozszerzenie rynku wewnętrznego. C.T.P.W.K. wychodzi z założenia, że nie bogactwa naturalne, lecz przede wszystkim praca ludzka jest źródłem dobrobytu kraju, że tedy stworzenie jej najdogodniejszych warunków i wykreślenie najwłaściwszych dróg i terenów jest najskuteczniejszym środkiem uzdrowienia gospodarki narodowej. Do pracy C. T. W. K. stanąć musi całe społeczeństwo polskie, jego bowiem ustosunkowanie się do gospodarki narodowej zadecyduje o dalszych jej losach. Do akcji owej pragnie wciągnąć C. T. przede wszystkim młodzież.

W pierwszym rządzie Z.H.P. jako organizacja mająca wielki wpływ na młodzież, stanąć ma do

współpracy z C. T. W tym celu przeprowadzono szereg konferencji przedstawicieli Z.H.P. i C.T.P.W.K., na których to konferencjach uchwalono wytyczne wspólnej działalności.

Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej zwraca się do ogółu harcerki z następującym apelem:

„Odpowiedzialność za bieg współczesnego życia gospodarczego ponosimy wszyscy.

Wyjątkowo ciężkie i trudne warunki obecne zmuszają kraj nasz do podjęcia jaknajenergiczniejszej akcji na terenie gospodarczym, w której to akcji musi wziąć udział całe społeczeństwo.

Najlepszą formą akcji tej jest rozszerzenie rynku wewnętrznego przez zwiększenie zbytu wyrobów krajowych, jak również walka ze zbędnym przywozem wyrobów zagranicznych.

Harcerstwo mające wielki wpływ na ogół młodzieży powinno wpoić w nią przekonanie o roli, jaką odegrać może młodzież w walce o dobrobyt kraju.

Przez ręce harcerki przechodzi znaczna ilość zakupów oraz sprawunków osobistych, które pomimo drobnych pozornie sum składają się na dość poważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

Harcerka polska łatwo zrozumie, że każdy grosz wydany na wyrób zagraniczny zuboża Skarb Państwa, zwiększa bezrobocie, a stąd i ogólną nędzę w kraju.

Harcerka polska nie może zachować wobec tak doniosłych zagadnień gospodarki narodowej biernej postawy: zainteresować się ona musi pochodzeniem każdego nabywanego wyrobu i domagać się wyłącznie wyrobów krajowych.

W zakresie swoich wpływów i możliwości harcerki propagować muszą hasła:

ZWALCZAJ ZBĘDNY IMPORT i POPIERAJ WYTWÓRCZOŚĆ KRAJOWĄ!”



PRZEGLĄD ŚWIATA.

Ubiegły miesiąc świąteczny cechują znaczne zmiany obrazu sytuacji świata powojennego, zmiany w poszczególnych krajach, o których niezawsze można powiedzieć, czy są przejściowe, pozorne, czy też posiadają cechy trwałości.

Otóż na pierwszy plan tych wydarzeń, które zmieniły sytuację i nastroje świata, wysuwa się zwycięstwo wyborcze Hitlera w Niemczech i jego partji narodowo-socjalistycznej. Pierwszym skutkiem tego zwycięstwa było przejściowe zresztą wzmoczenie nastrojów wojennych w Niemczech i obawy wojny w innych krajach. Ta obawa skłoniła może przedwcześnie wielkie mocarstwa do szukania dróg kompromisowego wyjścia z sytuacji, t. zn. poczynienia Niemcom ustępstw, któreby uspokoiły kraj, usposobiły go bardziej pokojowo. Takim instrumentem miał być początkowo projekt t. zw. Paktu Czterech Wielkich Mocarstw, który miał odsunąć na drugi plan Ligę Narodów, jej metody utrzymania pokoju świata i stosować własne metody, które niewątpliwie mniej liczyłyby się z państwami mniejszemi i nie negowałyby „drastycznego środka ratowania pokoju”, jakim byłaby — zdaniem inicjatorów Paktu — rewizja granic państw powojennych.

Wszystko to pomyślane było, jako ofiara na rzecz Niemiec. Wywołało to sprzeciw ze strony ogółu państw, które stan dzisiejszy uważają za dobry, a między innymi i Polski, która upatrywała w całym tym projekcie zamachu na jej prawa, przewidując, że pierwszym skutkiem tegoż mógłby być pokojowy, czy wojenny zamach Niemców na Pomorze polskie...

Jednakże wielkie mocarstwa, forsujące dla miłego pokoju „pakt czterech” t. j. dyrektorjat Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, okazały na się bliższą przyszłość nazbyt przewidujące i że niepotrzebnie chciały się chwycić dramatycznych w skutkach, acz nietrafnych metod ratowania Europy i pokoju. Zwycięstwo Hitlera doprowadziło do potężnego wstrząsu Rzeszy Niemieckiej, do tysięcy brzemiennych w skutki wydarzeń, które zresztą oddziaływać będą z czasem i na inne kraje Europy. Zaostrzenie bowiem polityki wewnętrznej Rzeszy, prześladowanie zrazu komunistów, następnie socjalistów, potem i innych niehitlerowców, ludności żydowskiej, mniejszości polskiej i obcokrajowców, zniesienie wszystkich urządzeń samorządu wewnętrznego — wszystko to doprowadziło zrazu do odrębnych, a następnie i do zbiorowych wybuchów oburzenia poszczególnych odłamów ludności w poszczególnych krajach, aż doszło do tego, że dzisiaj śmiało można powiedzieć, że cała zdrowa i moralna opinia publiczna świata odwróciła się od Niemiec, szukając wyrazów potępienia dla ich czynów okrutnych, czy bezprawnych we własnym kraju.

Debata w angielskim parlamencie (Izba Gmin), gdzie z ust przedstawicieli wszystkich stronnictw wyraźnie podkreślono, że skoro takie, jak Hitlera, nastały w Niemczech rządy, to niema mowy, by którykolwiek odpowiedzialny za Europę mąż stanu oddał jednego choćby Polaka pod panowanie Niemiec, przekonywała, że ta powszechna antypatja świata do Hitlera — bez względu na pobudki — tyle zdziałała, że już dzisiaj nietylko Francja, ale i Anglja odwróciła się od Niemiec, że poniechały narazie planu reorganizacji Europy, tworzenia dyrektorjatu „czterech”, któryby dublował Ligę Narodów, a co zatem idzie odsunięto i bezpośrednio niebezpieczeństwo rewizji granic Polski i innych krajów.

Sytuacja jest pod tym ostatnim względem wciąż poważna, ale już nie tak groźna.

Jeżeli chodzi o sprawy wewnętrzne Polski, wymienić należy przedewszystkiem dorobek ustawodawczy Sejmu i Senatu. Z pośród uchwalonych ustaw na pierwszy plan wysuwa się obszernie dyskutowana ustawa o szkołach akademickich (uniwersytetach). Ustawa ta była gorąco zwalczaną przez stronnictwa opozycyjne w Sejmie, choć w porównaniu z ustawą poprzednią dwa tylko paragrafy ograniczyły władzę autonomiczną wyższych uczelni: przepis o uprzednim zgłaszaniu kandydatów na rektora wyższej uczelni, których zatwierdzać będzie Prezydent R. P. na wniosek Ministra W.R. i O.P. oraz prawo wkraczania policji

na teren wyższych uczelni w razie rozruchów wśród młodzieży akademickiej, czy dla zachowania porządku i bezpieczeństwa.

Wymieśmy dalej obszerną ustawę o zcaleniu ubezpieczeń społecznych, która kładzie podwaliny pod nową wspólną organizację dotychczas odrębnie istniejących instytucji zabezpieczenia pracowników na wypadek choroby (dotychczasowe kasy chorych), wypadku, bezrobocia, inwalidztwa, a po części i ubezpieczenia na starość, (które dotychczas gwarantował tylko Z. U. P. U).

Ustawa samorządowa jest obszernym i zawiłym zbiorem przepisów, które regulują lub zmieniają normy samorządu terytorjalnego w różnych dzielnicach Polski, jest więc wielkim, choć nie ostatecznym jeszcze etapem ku unifikacji prawa samorządowego, dotychczas tak rozmaitego na obszarach dawnych zaborów.

Prawo harcerskie w życiu.

Prawo IV-te.

Uratowanie patrolu litewskiego przez Polaków. W pobliżu miejscowości Dmitrówka, na pograniczu polsko-litewskim, patrol graniczny litewski ściagał przemytników, usiłując łodzią dopędzić uciekających. Wskutek wysokiej fali na Niemnie, łódź patrolowa wyróciła się i załoga zaczęła tonąć, wznosząc okrzyki o pomoc. Rybacy litewscy, w których oczach zdarzyła się katastrofa, patrzyli na wypadek obojętnie, nie kwapiąc się z ratunkiem. Widząc beznadziejną sytuację żołnierzy litewskich, patrol K. O. P. pośpieszył z pomocą, wyciągając Litwinów z wody i wysadzając bezpiecznie na stronie litewskiej. Komendant litewskiego odcinka granicznego złożył z tego powodu władzom polskim specjalne podziękowanie.

Prawo II-gie.

Ambulatorjum dla zwierząt. W Łucku poświęcono i otwarto ambulatorjum dla zwierząt urządzone przez miejscowy oddział T-wa opieki nad zwierzętami.

Prawo III-cie.

Na Okęciu pod Warszawą otwiera się zakład wychowawczy dla nieletnich przestępczyni. „Dom dziewcząt” będzie prowadzony wzorowo, aby ułatwić swoim wychowankom powrót do lepszego życia. Brakuje jeszcze paru b. potrzebnych rzeczy, jak prysznic, patefon, radio, biblioteka. Patronatowi brak już na to funduszy, ale oczekuje pomocy od społeczeństwa. Może i harcerki o tem pomyśla? (Adres Patronatu — Warszawa, Marszałk. 74 m. 11).

Polska się buduje.

Kolej Radom — Warszawa.

Rozpoczęto budowę nowej linii kolejowej z Radomia do Warszawy przez Warzę i Piaseczno, drogą o 70 km. krótszą niż dotychczasowa (przez Dęblin).

Roboty rozpoczęto z dwóch krańców: na węźle warszawskim w obrębie Okęcia oraz przy rozgałęzieniu pod Radomiem w kierunku Warki. Kierownictwo robót zatrudnia w pełni sezonu 5.000 robotników. Roboty ziemne, t. j. budowa torowiska wraz z robotami niwelacyjnymi, mają być ukończone do wiosny roku przyszłego, z tem, że zarówno wzniesienia i spadki, jak i luki, dadzą możliwość prowadzenia w przyszłości po nowej linii pociągów o maksymalnej szybkości do 100 km. na godzinę.

Poza znaczeniem handlowo-przemyslowem i strategicznem nowej linii, da ona Warszawie połączenie z leżącemi nad Pilicą obszarami leśnemi (pyszne tereny obozowe kozienickich lasów), pozbawionemi dotychczas komunikacji z Warszawą.

Kolejka górską.

W najbliższym czasie w Krynicy zostanie zbudowana kolejka górską, która poprowadzi na szczyt góry parkowej.

Komunikacja z Ameryką.

Połączenie na linii Gdynia — Ameryka utrzymuje statek „Kościuszkę”, który jest w podróży na zmianę z „Pułaskim”. Ostatnio szwedzka linia okrętowa zapoczątkowała w Gdyni połączenie naszego portu z portami Ameryki południowej.

Francuskie zamówienia na drzewo.

Prezes francuskiego Związku importerów drzewa zawarł na Wileńszczyźnie transakcję na 40.000 metrów sześć. tarcicy za cenę około 2 milj. zł. Stan zatrudnienia w tartakach w bieżącej kampanji zapowiada się lepiej, aniżeli w ubiegłym roku. Stwierdzono, że podwyższenie kontyngentu drzewa eksportowego do Francji jest możliwe przedewszystkiem dla drzewa wysokiego gatunku, jakiego Francja nie posiada, a jakie właśnie dostarczyć może Polska, a szczególnie okręg wileński.

BUCZE.

Komunikat L. V

za miesiąc LUTY 1933 r.

- I. 1) W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej dn. 11.II skończyła się kolonja zuchowa — 45 dzieci zorganizowane w gromadę „Skrzatów” i „Ptaszkolubów” i kurs kierowniczek gromad zuchowych (rozpoczęte dn. 18.I). Kurs liczył 13 uczestniczek. W wyniku 4 druchny złożyły próbę drużynowej zuchów, 9 zaczęło próbę drużynowej.
- 2) W terminie od dnia 11.II — 18.II odbył się I-szy kurs G. K. H. dla podharcemistrzyń. Uczestniczek było 9 — wszystkie z Warszawy.
- 3) Rozesłano do wszystkich uczestniczek kursów buczańskich list okólny, wzywający do dalszej pracy drogą „Wici”. Nadesłano 59 odpowiedzi. Wysłano dnia 22.II w „Dniu Myśli Braterskiej” pierwsze „Wici” do 3 drużyn buczańskich: 1) kierowniczek gromad zuchowych, 2) drużynowych, 3) zastępowych zastępów próbnych. Łącznie do 11 zastępów.
- 4) Od dnia 18.II rozpoczęła się kolonja zuchowa męska (45 dzieci) i kurs kierowników gromad zuchowych.
- II. 1) Praca z dziećmi góreckimi trwa nadal: jest gromada „Góreckich Krasnoludków” i zastęp „Sarenek”.
- 2) Rozpoczęliśmy próbę zorganizowania kursów gospodarczych dla dziewcząt starszych z okolicznych wsi.
- III. 1) W ogrodzie przeprowadzono systematyczną walkę z pasożytami.

Komunikat L. VI

za miesiąc MARZEC 1933 r.

- I. 1) W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej trwają obecnie dwa kursy: kurs metodyczny dla drużynowych — osób 20 i harcerski ogólny dla nauczycielek — osób 11.
- 2) Obecna kolonja dzieci bezrobotnych liczy 45 dziewczynek (2 drużyny) z klasy V i VI. Dziewczynki z klasy VI poza nauką przedmiotów ogólnych mają lekcje gotowania.

3) W terminie od dnia 13.III — 21.III odbył się II-gi kurs G. K. H. dla podharcemistrzyń. Liczył 13 uczestniczek, w tem 3 z Chorągwi Lubelskiej, 1 z Chor. Lwowskiej, 1 z Chor. Warszawskiej, 8 z Chor. Śląskiej.

4) Otrzymano pierwszą odpowiedź na „Wici”. Włączono do „Wici” nowy zastęp uczestniczek ostatniego kursu.

- II. 1) Prowadzimy nadal gromadę zuchową i zastęp próbny z dzieci góreckich.
- 2) Zorganizowałyśmy kursy gospodarcze dla dziewcząt i gospodyń z Górek. Uczestniczek kursu 15. Zajęcia odbywają się 5 razy tygodniowo w 3 zespołach: 3 razy gotowanie, 2 razy szycie.
- 3) Uruchomiłyśmy na Buczu stałą poradnię gospodarczą w każdą niedzielę. Poradę udziela gospodyni i ogrodnik.
- 4) W ciągu całego miesiąca marca przychodziło do nas na obiady 6 najbiedniejszych dzieci góreckich. Wydano 380 obiadów.

III. Podjęto prace inwestycyjne:

- 1) Zniwelowano po zimowym ułożeniu się terenu boisko (1/2 m.).
 - 2) Odarniowano wykop i szkarpę boiska (1027 mtr³).
 - 3) Obrobiono materiał na dach domu administr. Wykonano profil.
- Gospodarstwo rolne i ogród:
- 1) Wysypano nawozy: na łąkę (2 ha), wyłączonej z pod obozowania, 3 morgi ziemi ornej (w tem 1/2 morgi doorano nieużytku).

Wiew z Bucza.

Trzynastego marca b. r. przyjechaliśmy na kurs buczański w liczbie trzynastu zasiedziały ch druhen. Rozlokowujemy się odrazu w sypialni i chcemy odpoczywać po podróży — dzielimy się wrażeniami, jakie zrobiło na nas Bucze, ciekawe jesteśmy czego nauczą nas te jeszcze „starsze” instruktorki, co da nam Bucze?

A „Buczuś!” — lekko powiewa i śmieje się z naszego oczekiwania.

Komenda ściąga nas z chmurek, muskanych Buczusiem; każe wysunąć tematy do dyskusyj i ułożyć ćwiczenia dla kursu. Chwilowe zdziwienie, potem praca.

Tematy gotowe — czekamy referatów Komendy. Słyszymy słowa: „Zgłosić się do wysuniętych tematów”. Zaczynamy ufać w swe siły, robieramy tematy, opracowujemy je, a praca nas porwie. Następnie dzielimy się doświadczeniem w pracy harcerskiej, omysłamy wspólnie co i jak robić; co więcej — piszemy tezy, w których niema już wahań, oczekiwań lub zapytań.

To praca umysłowa. A ćwiczenia i gry? Z początku ich niema, potem się nie udają, bo nie umiemy się podporządkować, raporty trwają po pół godziny, — widzimy, że jest źle. Zaczynamy więc milczeć (ale nie na ciszy i przy jedzeniu), słuchać, wreszcie organizujemy się i składamy lakoniczne raporty. Stanowimy już drużynę „Ognisko”, tworzymy dwa zastępy „Iskier” i „Płomieni”, pracujemy coraz owocniej, rośnie teka kursu z planami, tezami i sprawnościami, ćwiczenia się udają. Ogień wieczorny kominka zagrzewa nas do pracy, a „Buczuś” gwizdże już teraz i huczy — daje nam moc. Łączą nas:

„... te jasne w słońcu roześmiane dni,
cicho szumiący, wonny, górski las
a ... z ognisk wieczornych wstaje nasza moc...”

Spędzamy na Buczu wielki dzień święta całej Polski — 19 marca — z udziałem Warszawy. Pracą czcimy naszego Komendanta, a w świetle wieczornego kominka przesuujemy tę świetlaną postać Wodza i Jego dzielnych Legionów. Nuczmy pieśni legionowe.

Tempo pracy kursowej wzmagą się, wreszcie przychodzi ostatni dzień kursu, sumujemy nasze korzyści, konstatujemy, że „Buczuś” nas owiał... Wiemy już skąd oczekiwać nowości,

pracy, czujemy się mocne, wiemy, że potrafimy dać dużo z siebie, a każda już myślą w swoim hufcu czy drużynie, już daje swej pracy odpowiednie — buczańskie tętno. Oceniając znaczenie wzajemnej wymiany myśli i poznania poszczególnych chorągwi, czy hufców — postanawiamy dalej z sobą rozmawiać w naszych „Skrzydłach”.

Nakoniec żegnamy kochane Bucze i Komendę — i tuż przed odjazdem zdajemy ostatni raport: II kurs podharcmi-strzyni, zastęp „Iskier” i „Płomieni” w liczbie 13, gotowy do wymarszu i do pracy.

Z naszych Chorągwi.

Drugi list z Poznania.

Nowa komendantka. — Garść cyfr, dobrze wróżących. — Nadzieja naszej Chorągwi. — Wychowanie religijne. — Pod znakiem jubileuszu. — Wzruszające pamiątki. — O historię żeńskiego harcerstwa w Wielkopolsce.

Jest nowin coniemiarą.

Mamy nową komendantkę. Po ustąpieniu szwankującej trochę na zdrowiu (nie dziwota, tyle roboty!) dhny Wisławy Szafranówny, instruktorki przedstawiły walnemu zjazdowi Oddziału (odbył się w końcu marca) nową kandydatkę dhnę Alinę Ratajczakową, dotychczasową kierowniczkę wydziału programowego i organizatorkę wszystkich zlotów, obozów etc.

Na walny zjazd Chorągiew nasza sypnęła garść cyfr, świadczących chyba dostatecznie, że nie siedzimy z założeniami rękoma i że praca posuwa się naprzód a wyniki jej są niezgorsze, mimo, że jeszcze ciągle — jak głosi sprawozdanie — „cierpimy na chroniczny brak wykwalifikowanej starszyny”.

Nienajgorzej więc wyglądamy w naszym roku jubileuszowym.

Mamy obecnie w szeregach 3,538 harcerek, nie licząc tych, które są w drużynach próbnych. W r. 1931 było harcerek 2.192. Ośrodków pracy harcerskiej liczymy obecnie 70, podczas gdy w roku poprzednim liczyliśmy ich tylko 38. Drużynowych z stopniem instruktorskim jest teraz 20, było 8. Powiększyła się również liczba drużynowych z próbą z 17 na 52. Podczas, gdy w r. 1931 mieliśmy tylko 16 kół przyjaciół, dziś jest ich 45. Skromna liczba 3 kapelanów drużyn urosła do liczby 16. Sprawności zdobyto w 1932 r. — 1623, podczas gdy w r. 1931 — 772. Obozów i kolonij urządziłyśmy 46, uczestniczek było 1.098. Cyfra harcerek podskoczyła z 17.890 na 26.573.

Bardzo znacznie wzrosła liczba drużyn przy szkołach powszechnych (z 19 na 103) przybyły też nowe na naszym terenie: jedna drużyna żeglarska i 5 drużyn przy szkołach wiejskich.

Równocześnie ze wzrostem liczebności, zauważa zdająca sprawę z działalności komendantka Chorągwi, poprawę poziomu kursów i obozów, w regulowaniu składek i terminowem załatwianiu raportów.

To już jest bardzo dużo, a obiecujemy sobie jeszcze więcej. Pokładamy oczywiście całą nadzieję na dalszą, aby jaknajlepszą przyszłość, w specjalnie stworzonych drużynach starszyny.

„Koliba”, „Dżungla”, „Puszcza”, „Knieja”... Tak się te drużyny nazywają i pisalam już o nich w pierwszym liście. Zebrały się ich członkinie znowu na wspólne znowy, narady i odprawy w liczbie ok. 200 w dn. 8 i 9 kwietnia w Poznaniu. Podzieliły się swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami w pracy nad młodzieżą, przedyskutowały szereg aktualnych zagadnień wychowawczych, a jedna z drużyn poświęciła wiele czasu i skupionej uwagi metodyce wychowania religijnego w drużynach.

Wychowanie religijne jest jedną z naczelnych trosk komendy, która zapowiedziała m. i. zorganizowanie w miesiącach następnych rekolekcji zamkniętych dla harcerek a czasopismo „Czuj Duch”, redagowane przez nasze starsze harcerki z „Akademickiego Koła Harcerskiego” otworzyły na łamach ostatniego, doskonale się przedstawiającego, numeru, nowy dział p. t. „Wychowanie religijne”.

Cóż Wam więcej donieść?

O przygotowaniach do jubileuszowego zlotu? Praca wre. Osobiście czuwa nad nią nowa komendantka dhna Alina Ratajczakowa, która też równocześnie komendantka zlotu. Z jej inicjatywy utworzył się specjalny i obszerny obywatelski komi-

tet zlotowy. Społeczeństwo wielkopolskie, z którym tak zrośnięte jest od lat 20 żeńskie harcerstwo, wydelegowało do tego komitetu najwybitniejsze jednostki. Tworzy się również komitet honorowy, do którego prócz najwyższych osobistości, wejdą również pierwsze drużynowe pierwszych drużyn poznańskich pp. pułkownikowa Jakubowska i Szmidtowa.

Te pierwsze drużyny istnieją do dnia dzisiejszego: pierwsza przy gimnazjum Dąbrówki, druga jest dzisiaj drużyną starszych harcerek. Obchodziła niedawno swe 20-lecie bardzo uroczyste a jubileuszowe święto połączone z wystawą wzruszających pamiątek harcerskich: połówki karty starych kronik, zniszczone proporce, spłowiałe fotografie a na nich postacie ówczesnych harcerek w mundurach, tak niepodobnych do dzisiejszych.

Tyle lat, tyle lat! Lat „chmurnych i górnych”. Prosi się to wszystko o szerokie opisanie i pozostawienie trwałego o tych czasach dokumentu potomnym. Podobno ktoś już zabrał się do spisywania historii żeńskiego harcerstwa w Wielkopolsce. Pracy tej należy tylko gorąco przyklasnąć, a usiłowania w tym kierunku poprzeć.

20 lat pożytecznej pracy w służbie Boga, Ojczyzny i Bliznich zasługuje na to najzupełniej.

Józefa Piekarczykowa.

CHORĄGIEW ŁÓDZKA.

W dniach najcięższych dla Łodzi robotniczej, w dniach, gdy tysięczne rzesze opuściły warztały pracy swej, by walczyć o lepsze jutro, o kawałek chleba dla swych najbliższych, gdy obok zimna do izb ich wkradł się gość stokroć gorszy — głód, wtedy to wszyscy ci, którzy posiadali choć troszkę dobrej woli — śpieszyli, by przyjść z najszybszą, z najkonieczniejszą pomocą.

Harcerstwo łódzkie i tu znalazło piękne pole do pracy swej, z której wywiązało się dobrze. W ciągu 48 godzin zorganizowano kuchnię, która miała obdarzać ciepłą strawą i chlebem tych, dla których pomoc ta była najpotrzebniejszą. Pracy w kuchni podjęli się bezrobotni: druhny i druhowie. Przez 14 dni przychodziło około 130 dzieci, by choć raz dziennie zjeść ciepłą strawę, by nie zapomnieć jak chleb smakuje. W miłym nastroju, w spokojnej atmosferze spędzali goście nasi czas na grach w przytulnym lokalu harcerskim, gdy tymczasem poza murami dochodziło do krwawych starć. Nawet w dniach tych, kiedy zbłąkana kula mogła przeciąć niejedno życie młode — nasi mali goście nie lękali się niczego i zaraz po skończonych zajęciach szkolnych śpieszyli w gościnne progi.

Ogółem wydano 1760 obiadów posilając dziennie około 100—130 dzieci. Fundusze zdobywano różnymi sposobami. Dano przedstawienie, urządzono wieczór artystyczny — a także dobrowolnie opodatkowały się drużyny, hufce i Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Pieniądzy starczyło nie tylko na codzienny posiłek, ale pozostała nam taka suma, że można było uprzyjemnić naszym codziennym gościom nadchodzące święta Wielkiej Nocy. Na zakończenie akcji dożywiania w chwili najkonieczniejszej — urządzono święcone, na którym każde dziecko otrzymało paczkę zawierającą strucle, jajka, wędlinę i słodycze.

CHORĄGIEW MAZOWIECKA.

Dnia 9 kwietnia b. r. odbyła się pod przewodnictwem dhny Hanny Bulewskiej, Kierowniczkę Wydziału Zuchów Komendy Chorągwi Mazowieckiej, Odprawa Kierowniczek Pracy Zuchowej na Mazowszu przy uczestnictwie przedstawicieli 14 śródowisk.

Omówiono na niej sprawy bieżące Gromad Zuchowych, sprawę projektowanego na nadchodzące wakacje Kursu dla Kierowniczek Pracy Zuchowej na terenie Mazowsza oraz kolonij zuchów. Przyszłe uczestniczki Kursu otrzymały wskazówki, jak należy się doń przygotować. Następna Odprawa, projektowana na połowę maja, omówi bliżej program Kursu i Kolonij Zuchów.

O celu, do którego dążymy w wyrobieniu zuchów i metodach tej pracy, opartych na znajomości psychologii dziecka oraz zbliżenia się doń, mówiła druhna Jadwiga Zwolakowska, Kierowniczka Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek.

Prawie pięciogodzinną Odprawę zakończyło nauczanie się 3 nowych piosenek zuchowych.

Z Głównej Kwatery.

Akcja Letnia Wydziału Zagranicznego G. K. Ż.

a) *Łotwa*. — Wszystkie drużyny (3) lotewskie urządzają wspólny obóz w Wecacenie nad morzem w terminie od 12 do 24 czerwca. Namioty wypożycza naszym Harcerkom Centrala Lotewska. Przy obozie będzie kolonja zuchów.

b) *Gdańsk*. — W lipcu w terminie od 1 do 17 lipca zorganizowana będzie kolonja zuchów. Odbędzie się również obóz harcerski 5-ciu drużyn od 3 do 31 lipca. Komenda Chorągwi Pomorskiej pomaga drużnom w wyszukaniu terenu na obóz. Zaznaczamy, że potrzebne są kierowniczkę obozu — zgłoszenia można kierować do Wydziału Zagranicznego G. K. Ż.

c) *Francja*. — W sierpniu odbędzie się kurs dla zastępowych. Na ten kurs będą przyjęte dziewczęta z Belgii. Zorganizowana będzie również kolonja dla 200 dzieci, prowadzona częściowo metodami harcerskimi. (Potrzeba 2 instruktorów i 1 instruktorki).

Do kraju przybędzie kilka druhen (około 10) na kurs nauczycielski.

d) *Czechosłowacja*. — Obozy będą trwały tylko 2—3 dni, przyczem obozować będą 2—3 drużyny razem. Od 31 kwietnia do 1 maja odbędzie się wycieczka w góry, wspólna dla wszystkich drużyn (23 drużyny). Wycieczka ma na celu: 1-o. Ułatwienie zdania sprawności i stopni harc. 2-o. Wylimitowanie odpowiednich druhen celem wysłania ich na obóz do Kraju.

e) *Rumunia*. — W Banilowie odbędzie się od 4—23 lipca kurs dla zastępowych.

Przysposobienie do Obrony Kraju Z. H. P.

Dnia 2.IV odbyła się w Warszawie konferencja kierowniczek pracy P. do O. K. Prawie wszystkie Chorągwie przysłały swoje reprezentantki. Na Konferencji były obecne dh. Naczelniczka G. K. H. oraz naczelna inspektorka harc. w Min. W. R. i O. P. dh. Wocalewska. Omówiono sprawę jednorazowego przeszkolenia starszych harcerzek, traktując przysposobienie wojskowe, jako część wychowania obywatelskiego.

Obozy Przysposobienia do Obrony Kraju.

a) Obóz P. do O. K. Chorągwi Wielkopolskiej na dwu poziomach: ogólny sprawnościowy i zastęp dla instruktorów. Zgłoszenia przez drużynę lub hufiec kierować: dh. Hołdawska Aniela referentka Wydziału P. do O. K. Pleszew, Garncarka II.

b) Obóz sprawnościowy P. do O. K. Chorągwi Białostockiej dla dziewcząt od lat 15 nie posiadających żadnego wyszkolenia p. w. Zgłoszenia i informacje przez drużyny lub hufce do dh. Gąssowskiej Julji referentki Wydziału P. do O. K. Białostok.

c) Obóz Sprawnościowy P. do O. K. Chorągwi Lwowskiej dla dziewcząt od lat 15, nie posiadających żadnego wyszkolenia p. w. Zgłoszenia należy kierować do dhny Krokowskiej Wiesławy, referentki P. do O. K. Lwów, ul. Kurkowa 44.

Na obozy wymienione będą przyjmowanie po porozumieniu i w miarę wolnych miejsc zgłoszenia i z innych Chorągwi. (Zgłoszenia przez własną Komendę Chorągwi).

Instruktorski kurs przysposobienia do obrony kraju.

Cel obozu — wyrobienie instruktorek P. do O. K. ze specjalnym uwzględnieniem łączności.

Miejsce obozu — Rytko koło Nowego Sącza.

Czas trwania: 15.VII—6.VIII.

Warunki przyjęcia: 18 lat, sprawność p. do O. K. lub ukończony hufiec pw. szkolny, świadectwo lekarskie, stwierdzające dobry stan zdrowia.

Koszt obozu 30 zł. plus kosztu przejazdu (przy przejazdach grupowych 80% zniżki).

Pożądane, aby Chorągiew przysyłała zastęp dziewcząt (7 osób).

Zgłoszenia z opinią Komendy Chorągwi należy przesyłać do G. K. Ż. do dnia 1 czerwca b. r.

Wyniki „Dnia Myśli Braterskiej“.

W Dniu Myśli Braterskiej drużyny harcerzek zebrały w sumie 533 zł. 54 gr. Poszczególne Chorągwie wniosły następujące wpłaty: Lwowska 102,01, Łódzka 74,32, Kielecko-Radomska zł. 63,98, Warszawska zł. 64,79, Mazowiecka zł. 63,22, Wołyńska zł. 33,29, Lubelska zł. 30.—, Krakowska zł. 30.—, Wielkopolska zł. 24,07, Śląska zł. 19,13, Białostocka zł. 8,83, Zagłębiowska zł. 3,50, Wileńska zł. 2,90, Pomorska zł. 2,50.

Razem: 533 zł. 54 gr.

Harcerskie Zawody Łuczne.

Od 15 kwietnia do 15 maja będą się odbywały we wszystkich Chorągwiach lokalne zawody Łuczne. Druhny będą mogły zdobyć odznaki kl. III i II. Klasyfikacja odbędzie się na podstawie protokołów, przesłanych przez Komendy Chorągwi do Wydziału P. do O. K. G. K. H. Myśliwiecka 3/5. Do Głównej Kwatery należy również się zwracać po informacje i programy. W zorganizowaniu zawodów i do treningu może drużnom dopomóc broszura J. Dymekkiej „Łucznictwo”. Broszura kosztuje 20 gr. G. K. H. nadesłaje ją chętnie.

XIII Zjazd Walny Z. H. P.

odbył się w Katowicach w dn. 22 i 23 kwietnia.

Referat na plenarnym zebraniu wygłosiła dh. M. Uklejska o metodzie pracy harcerskiej.

Do Naczelnej Rady wybrano nast. osoby: dh. J. Falkowska, W. Szafranówna, F. Kasprzykówna, H. Śliwowska, J. Danielewicz, A. Kamiński, J. Grzbiela, I. Wołkowicz. Naczelne władze harcerskie pozostały bez zmiany.

Najważniejsze uchwały powzięte przez Zjazd z braku miejsca podamy w nr. czerwcowym.

Przypominamy, że czas wpłacać prenumeratę na kwartał drugi 1933 r.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. 200 zł. — 1/2 kolumny 100 zł. — 1/4 kolumny 60 zł. — 1/8 kolumny 35 zł. — 1/16 kolumny 20 zł. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

Uwaga: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: Główna Kwatera Żeńska, Myśliwiecka 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie 10 Zł.—z „Wiadomościami Urzędowymi“ Z.H.P.— 12 Zł.
Półrocznie 5 „ „ „ „ „ — 6 Zł.
Kwartalnie 2 „ 50 „ „ „ „ — 3 Zł.
Cena 1 numeru „Skrzydeł” 1 Zł.
Cena 1 numeru z „Wiadom. Urzęd.” 1 „ 20 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z. H. P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny *Karolina Lublinerówna*.

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorów Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z.H.P. *Zofja Kańska*.

Drukarnia Pospieszna „PIONIER“ Warszawa, Marszałkowska III, tel. 401-74. Odbito na masz. druk. „Lech“.

